

Schadzki wiceziobry

8 marca 2008

Za rządów PiS bandyci i inni kryminaliści odegrać mieli doniosłe polityczne role.

Było to w październiku zeszłego roku, u szczytu kampanii wyborczej. Więzień Sławomir R. napisał do redakcji list. Wyznał, że uczestniczył w spisku wymierzonym w znanego krakowskiego adwokata prof. Jana Widackiego, w tej kadencji posła LiD. Spisku zorganizowanym przez prokuratorów. Ma na to dowody, przekaze je dziennikarzowi.

SŁAWOMIR R.

Więzień ów okazał się groźnym 30-letnim recydywistą odbywającym w białostockim więzieniu karę 25 lat pudła. Na tak wysoki wyrok skazał go białostocki sąd za dwa zabójstwa na zlecenie i usiłowanie trzech kolejnych oraz za brutalne pobicie i gwałt na 5-letniej dziewczynce.

Sławomira R. bezzasadnie przypisuje się do pruszkowskiej mafii. Nie ma on z nią wiele wspólnego. Ot, przez pewien czas siedział w jednej celi z pomniejszym bossem Pruszkowa.

Sprawa ta ma wspólny „łącznik”. Tym łącznikiem jest mec. Jan Widacki – i tu się kończy prawda, a zaczyna się coś co można nazwać szukaniem ludzi do manipulacji i docierania do skazanych – napisał w liście do redakcji Sławomir R. Na końcu wskazał znajomego, z którym redakcja powinna się skontaktować, by dowiedzieć się więcej.

ŁĄCZNIK

Wskazaną przez Sławomira R. osobą okazał się pan Łukasz. Oświadczył, że za namową prokuratorów Sławomir R. oskarżył Jana Widackiego o nakłanianie do fałszywych zeznań w procesie Mirosława D. „Malizny” podejrzanego o zamordowanie Andrzeja

Kolikowskiego „Perszinga”, domniemanego przywódcy gangu pruszkowskiego. Wplątany w ten sposób w układy z Pruszkowem Widacki miał być przez Sławomira R. i Marka Dochnała wkomponowany w większy układ, z byłym prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim na czele.

Akcją, zdaniem naszego rozmówcy, miał kierować znany prokurator Prokuratury Krajowej wspólnie z prokuratorami z Białegostoku oraz funkcjonariuszami CBS. Od kiedy Sławomir R. przyłączył się do spisku, był lepiej traktowany w więzieniu, otrzymał przywileje zupełnie niezwykle w przypadku tak groźnego kryminalisty. Prokuratorzy obiecali mu też pieniądze, lecz nie dotrzymali słowa. Przedstawiciel Sławomira R. twierdzi, że więzień ma na to dowody i świadków. Faktem jest w każdym razie to, że sam zastępca prokuratora generalnego jeździł do białostockiego pierdła konferować z mordercą.

DO WIDZENIA

Poprosiliśmy dyrekcję białostockiego więzienia o umożliwienie nam spotkania ze Sławomirem R. Po kilkukrotnych monitach wreszcie otrzymaliśmy odpowiedź: Zgody na widzenie być nie może, ponieważ z więźniem prowadzi czynności Prokuratura Apelacyjna w Białymstoku oraz Prokuratura Krajowa. Zgodę na ewentualne widzenie można uzyskać u tej ostatniej.

9 listopada 2007 r. zwróciliśmy się ze stosowną prośbą do Prokuratury Krajowej. 20 listopada nadeszła odpowiedź podpisana przez Jerzego Zientka, dyrektora Biura Postępowania Przygotowawczego Prokuratury Krajowej: Sławomir R. nie jest w chwili obecnej tymczasowo aresztowany w sprawie Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku ani w żadnej innej sprawie toczącej się w podległych Prokuraturze Apelacyjnej w Białymstoku jednostkach organizacyjnych prokuratury, stąd też prokuratorzy tam zatrudnieni w tym stanie faktycznym nie mają legitymacji procesowej do decydowania w przedmiocie udzielenia zgody na widzenie ze Sławomirem R. Co oznaczało odesłanie nas z powrotem do białostockiego aresztu.

Ponowiliśmy więc prośbę o widzenie ze Sławomirem R. Zawarta została w piśmie z 5 grudnia zeszłego roku do dyrektora Aresztu Śledczego w Białymstoku Ryszarda Jasieńczuka.

Przez miesiąc nie nadeszła żadna odpowiedź. Z dyrektorem aresztu nie udało nam się mimo wielu próśb skontaktować. W końcu dopadliśmy jedynie rzecznika prasowego aresztu, który oświadczył, że nie dostaniemy widzenia, bowiem... prokuratury wyższego szczebla prowadzą ze Sławomirem R. czynności.

31 stycznia w imieniu białostockiej prokuratury wypowiedział się Andrzej Tańcula, nowy prokurator apelacyjny w Białymstoku: – Nasza prokuratura nie prowadzi żadnego śledztwa dotyczącego pana R. Ewentualnie proszę pytać w wydziale przestępczości zorganizowanej, który ma siedzibę w Białymstoku, ale bezpośrednio podlega Prokuraturze Krajowej. Jeśli oni nic nie prowadzą, to widać w areszcie śledczym panuje bałagan.

WIELKIE ŁOWY

Z naszych ustaleń wynika, że poza Sławomirem R. są dwie inne osoby, które pomawiają mecenasa Widackiego. Jednym z nich jest siedzący w Nowym Sączu kryminalista Z., który w trudnej dla siebie sytuacji procesowej doznał olśnienia i przypomniał sobie, że Widacki wynosił z aresztu grypsy. Co ciekawe, nie grypsy pisane przez Z., tylko innego więźnia, ale Z. to widział i zapragnął o tym powiedzieć. Nie wiadomo, czy nagłe olśnienie, jakiego doznał ów przestępca, ma związek z zastanawiająco niskim wyrokiem 4,5 roku więzienia, jaki dostał za zabójstwo. Powszechnie też wiadomo, że innym pomawiającym Widackiego był Marek Dochnał. On z kolei od swojego adwokata Ryszarda Kucińskiego miał się dowiedzieć, że Widacki naciskał, by nie składał zeznań obciążających Jana Kulczyka. Miał przy tym grozić, o czym Dochnał powiadomił sejmową komisję śledczą. Mecenas Kuciński na piśmie odciął się od tych insynuacji, mimo to sprawą zajęła się prokuratura.

Udało nam się też ustalić, że do odbywającego karę 25 lat

pozbawienia wolności Sławomira R. wielokrotnie przychodzili prokuratorzy. Był on też wiele razy wzywany do prokuratury apelacyjnej na długie rozmowy. Dowody tego znajdują się w dokumentacji białostockiego aresztu. Wiemy też, że na rozmowy ze zwykłym bandytą R. specjalnie z Warszawy przyjeżdżał ówczesny prokurator Prokuratury Krajowej Jerzy Engelking – główna osoba przy byłym ministrze sprawiedliwości Zbigniewie Ziobrze. To ten, który tak sprawnie zorganizował telewizyjny spektakl hotelowy wskazujący, że Kaczmarek, Lepper i Krauze mieli spiskować w sprawie tzw. afery gruntowej.

NIE DO WIARY

Zapytaliśmy mecenasa Widackiego, czy wie, co się wokół niego dzieje:

– Oczywiście w kryminale siedzi tylu ludzi, że zawsze uda się znaleźć kogoś, kto odpowiednio zachęcony pomówi dowolnie wskazaną osobę. Ale nigdy nie sądziłem, że takimi działaniami zajmuje się prokuratura. Gdybym nie doświadczył tego na własnej skórze, nigdy bym nie uwierzył, że stałem się ogniwem paranoicznej wersji układu, który miał łączyć mnie, Aleksandra Kwaśniewskiego i mafię pruszkowską. Z mojej wiedzy wynika, że zalecenia prokuratorom niższego szczebla w tej sprawie wydawał osobiście Janusz Kaczmarek. Wiem też, że swój udział w tej sprawie ma były koordynator ds. służb specjalnych Zbigniew Wassermann – odpowiedział.

Poseł Jan Widacki został desygnowany przez LiD do pracy w sejmowej komisji śledczej ds. nacisków na służby specjalne. PiS podniosło wrzawę, że lewica przedstawiła kandydata, który jest oskarżony w sprawie karnej. Chodziło właśnie o opisaną wcześniej intrygę, w której główną rolę odegrał Sławomir R.

Skazany na 25 lat recydywista, zabójca i gwałciciel okazał się dla prokuratury wiarygodnym źródłem informacji i stał się partnerem do rozmów z ludźmi na wysokim szczeblu. Czy R. ujawniając spisek mówi prawdę? Dziennikarze nie mają

instrumentów do jednoznacznego rozstrzygnięcia takiej kwestii.
To robota dla... prokuratury?

Autor: Andrzej Rozenek i Bożena Dunat

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 6/2008](#)